

JOANNA RULIKOWSKA-OLLIER

ur. 1931



Miejsce i czas wydarzeń	Mełgiew, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie. Wirtualna podróż w czasie, II wojna światowa, pałac w Mełgwi-Podzamczu, Dominów

Czasem przychodzili do nas niemieccy oficerowie

Pamiętam jak Dominów spalili, ale to było w [19]43 roku. Wieś Dominów była spalona przez Niemców w odwet za coś. Pamiętam, że ta niania dzieci Jałowieckich przyszła na dół na kolację i powiedziała, że ja nie mogę jeść, bo właśnie słyszałam o tym co stało się w Dominowie. Tylko dlatego wiem, bo poza tym się nie mówiło. Jeżeli widziałam Niemców to się bałam. W [19]43 roku niemieckich żołnierzy wsadzono do tych dwóch salonów. Nie pamiętam dokładnie kiedy to było, ale to było w lecie i dzieci Jałowieckie chodziły zaglądać przez okno i żołnierze im dawali pomarańcze, i my starsze dzieci się gorszyliśmy i mówiliśmy, że jak to można od Niemców przyjmować pomarańczę, a te dzieci były młodsze, one nie rozumiały, zresztą też im się nie mówiło. To to pamiętam. Pamiętam też, że raz oficer niemiecki stał na tarasie ogrodowym, ja biegłam z ogrodu, a drugi Niemiec szedł przede mną i ja mu tak język wywaliłam, a ten mnie zobaczył i strasznie się przestraszyłam i uciekłam na koniec ogrodu, nie chciałam w ogóle wracać do domu, bo myślałam, że mnie zastrzelą, ale oczywiście nic się nie stało. Czasem przychodzili Niemcy, oficerowie wojskowi i mamusia ich zawsze bardzo uprzejmie traktowała. Nawet im się podawało herbatę na tarasie. Jeden kiedyś zapytał czy może zagrać na pianinie, pamiętam bardzo ładnie grał, tak że rodzice mieli takie podejście, że oficerów traktuje się jak równych, ale to że się ich nie lubi, to się zapominało na chwilę. To było jak armia niemiecka szła na Rosję. To oni chyba po prostu tylko tak przeszli. Wiem, że z jednym mamusia rozmawiała i on powiedział, nazywał mamusię „gnädige Frau” to znaczy łaskawa Pani. I mamusia właśnie śmiała się, że my mamy być właśnie „polonische schweine” ale czasami nas nazywają „gnädige Frau” On prawie że płakał przy mamusi, mówił „Ja mam rodzinę w Berlinie” ja nie wiem co się tam dzieje. Ja wiem, że nasze gazety kłamią, a my musimy iść na rosyjski front” Tak że właściwie było takie uczucie, że wielu z tych Niemców byłoby po naszej stronie, gdyby mogli.

Był inspektor rolniczy Wilczek, zawsze mówił się, że to renegat czeski, a renegaci są

jeszcze gorsi niż sami Niemcy. I on miał jakąś kłótnię z ojcem i zdaje się, że ojca uderzył, a na to ojciec uderzył jego w twarz, wyleciał z pokoju i zamknął drzwi na klucz. Przyleciał do domu, powiedział mamie co się stało. Myśmy mieli tą kolejkę wąskotorową do stacji minkowickiej, tak że można było bardzo szybko do stacji dojechać, a może konno pojechał, w każdym razie ojciec uciekł i przez tydzień go nie było. Mama spodziewała się najgorszego, ale pewnie też poszła i gadała tą swoją piękną niemieńszczyzną do wyższych władz i jakoś nic się nie stało. Tak że to było – moja mama często ratowała sytuacje.

Data i miejsce nagrania	2012-06-28, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Anna Stelmach
Redakcja	Dagmara Spodar
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"